Numer 74. Lwów dnia 31. Marca 1871 — Piątek. Rok III.

UNIA

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 15 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedynczy kosztuje 6 centów.
Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m

„*Diligite homines, interficite errores.*" (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księstwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37 W Paryżu J. Misnowski (Commission & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya „*Czasu*" i „*Unii*" A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint".
(*Pius IX do redaktorów „Unii" d. 28. kwietnia 1870. r.*)

Od wydawnictwa.

Niniejszem zapraszamy do przedpłaty na „*Unię*" na **kwartał drugi** r. 1871.

Prenumerata na „Unię" wynosi:

we **Lwowie**

rocznie	14 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	— „
kwartalnie	3 „	50 „
miesięcznie	1 „	20 „

na prowincyi z przesyłką pocztową

rocznie	18 złr.	— ct
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Szanowni prenumerujący raczą nadesłać wcześnie pieniądze do Administracyi Nr. 24 kamienica kapitulna, abyśmy jak najprędzej uregulować mogli nakład w celu zapobieżenia wszelkiej zwłoce w przesełce dzienników. Razem z pieniądzmi na „*Unię*" można przesyłać prenumeratę na czasopismo ludowe „*Chata*", którego przedpłata półroczna wynosi 1 złr., roczna 2 złr.

Zwracamy przytem uwagę, iż najtaniej i najdogodniej przesełać można prenumeratę **za przekazem pocztowym** (Postanweisung).

Lwów, 31. marca.

Wydział rekrutacyjny Izby deputowanych uchwałą nie przyzwalania na pobór rekruta, dopokąd gabinet nie wystąpi z zapowiedzianemi przedłożeniami, wypowiedział na pozór wojnę rządowi. Jest to jednak czcza donkiszoterya tylko i nic więcej. Przypuściwszy bowiem nawet, co jednak bardzo jest nieprawdopodobnem, że plenum Izby przychyli się do owego wniosku, jednym tylko głosem większości uchwalonego — to uchwała tej rezolutnej brak praktycznej doniosłości, a to z tego względu, iż sprawa poboru rekruta nie wejdzie przed świętami na porządek dzienny Izby, gdyż Izba panów już odroczyła swoje posiedzenia, zaś hr. Hohenwarth zaraz po świętach wniesie zapowiedziane przedłożenia.

O tych przedłożeniach pisze urzędowa *Grazer Zeitung* co następuje: „Treść przedłożeń w ogólności jest znana, jak również cel ich polegający na tem, by unormować stale stosunek sejmów do rajchsrathu w ten sposób, iżby sejmy miały gwarancyę, że rajchsrat nad ich życzeniami i potrzebami nie będzie po prostu przechodzić do porządku dziennego, lecz poświęci im całą uwagę. Szczegóły przedłożeń są przedmiotem opracowania, które się odbywa z niezwykłą starannością, oraz dla tego, iż sprawa ta — przynajmniej na teraz — jest punktem ciężkości akcyi rządowej, powtóre zaś dla tego, iż rząd niechce debiutować z pobieżną pracą przed parlamentem, który tak stanowczo mu nie sprzyja.

Wśród huku dział obwieszczono w Paryżu dnia 28. b. m. na placu l'Hôtel de Ville, że „komuna" weszła w życie. Ustanowiono rodzaj rządzącego wydziału, którem przewodniczy ouvrier Assy. Rząd proletaryatu w całem znaczeniu tego słowa zainstalowany po formie; rząd ten jest dyktaturą mniejszości, gdyż skonstatowano, iż większość ogółu wyborców paryskich nie brała udziału w głosowaniu, lecz cóż to znaczy? Oto większość nie czując się na siłach, samą abstencyą bierną przeszła nad sobą do porządku dziennego. Organizatorowie „komuny" mają obecnie w swych rękach losy całego miasta; życie i mienie zamożniejszych obywateli zależy zupełnie od ich widzimisia. Można sobie wyobrazić jaki paniczny strach panować musi w Paryżu między tymi, których prawna własność podług znanej zasady Proudhona naraz za kradzież poczytaną być może. Cóż bowiem przeszkadza tryumfującym komunistom obok szumnych wyrazów „liberté, egalité, fraternité" nmieścić dewizę: la proprieté c'est le vol!

Ale prawdziwy sądny dzień nadejdzie dla paryskich „właścicieli" dopiero wtedy, gdy rząd wersalski rozpocznie na seryo wojnę z komuną paryską. Przygotowania w tym celu prowadzą się z obu stron z równie zapobiegliwą skrzętnością. Z prowincyi gromadzą się w Wersalu ochotnicze bataliony, rząd ściąga wszystkie siły, któremi dysponować może, aby w jak najkrótszym czasie uderzyć na Paryż. Że powstańcy nie próżnują także, zbytecznemby było nadmieniać. Wojna domowa jest nieuniknioną — kto odpowiedzialność za nią dźwigać będzie? Na to pytanie odpowiedzą dzieje, choć dziś już twierdzić można z wszelką słusznością, iż część winy spada na ową niedołężną większość Zgromadzenia narodowego, która skutecznych środków do uśmierzenia rozbudzonych namiętności podać nie potrafi.

Aby ochronić wiernych od napaści rewolucyonistów rzymskich i nie nastręczyć sposobności do ponowienia skandalów jakie niedawno w kościele Gesu miały miejsce, nakazał Ojciec św., by zaniechano w tym roku zwykłych publicznych uroczystości kościelnych w Wielkim Tygodniu. Zakaz ten tak racyonalny i stosowny, pochwyciła w lot tutejsza *Narodówka*, a motywów jego szuka tam, gdzie ich zapewne żaden ultra-żydowski dziennik szukać by się nie ośmielił. Oto powiada zacny ów organ p. Dobrzańskiego, iż Ojciec św. wydał ten zakaz dlatego, aby ukarać nieprzyjaźnych (sic!) sobie Rzymian, którzy w Wielkim Tygodniu z powodu owych uroczystości wielkie pociągali zyski od przybywających z całego świata cudzoziemców. Jednym tchem wypowiedziała *Gazeta* fałsz i obelgę: fałsz, bo całemu światu wiadomo, jakie uczucia żywi prawdziwa rzymska ludność dla Ojca św., obelgę, bo Papieżowi przypisuje mściwość małoduszną. Podnosimy na tem miejscu ten nowy dowód perfidii *Gazety*, która od czasu do czasu ma tę bezczelność utrzymywać, iż sprzyja katolicyzmowi.

Zapatrywanie się Gazety Narodowej na rewolucyę paryską.

Czem jest dzisiejsza rewolucya paryska dla Francyi, jak wielkiem jest ona dla niej nieszczęściem, jak te burdy socyalistyczne rehabilitują hańbę Sedanu i Metzu, jak przewyższają wszystkie klęski, które dotąd Francyę spotkały — znanem jest i rozumianem powszechnie. Najwięksi zapaleńcy, najgorętsi wielbiciele wszelkich rewolucyj, zwolennicy wszelkich nieporządków, z których nibyto zawsze jakiś arcyporządny ma się wykłóć porządek — nawet tacy widzą jasno, pojmują, rozumieją, że to co się obecnie w Paryżu dzieje, jest tylko wstydem, hańbą i nieszczęściem narodu francuskiego, tylko dopełnieniem miary tego okropnego upadku, którego nigdy odżałować, niczem wynagrodzić nie można.

Są to rzeczy takie jasne, niewątpliwe, zrozumiałe, że trudno było spodziewać się, aby innego rodzaju ocenienie spotkać je mogło. Szczególniej u nas w dziennikarstwie, w dyskusyi publicznej, nie należało spodziewać się innych zdań. Dopóki jeszcze egzystował ś. p. organ lwowskiej tromtadracyi, nieoceniony *Dziennik lwowski*, genialny w produkowaniu bąków politycznych, jakiemi zdumiewał nawet najbardziej naiwną głupotę, nikt się nie dziwił, że wszelkie wybryki przeciwko zdrowemu rozsądkowi i uczciwemu postępowaniu politycznemu znajdą obrońcę w polskiem pismie. Ale że *Dziennik lwowski* był unikatem w swoim rodzaju, że go nikt nie brał na seryo, nikt nie myślał uważać za organ opinii rzeczywistej, ale jedynie za organek kliki warchołów, niezasługujących na poważną dyskusyę — przeto zdania dziennika płynęły bez śladów jak woda przepływa, lub jak płyną słowa z ust ludzi, cierpiących na obłąkanie.

Widać jednakowoż że bez porównania większe jest zawsze zmiłowanie Boże jak głupstwo ludzkie, zwłaszcza polskie. *Dziennik lw.* umarł i został pochowany — ale spadkobierczynią wszystkich jego bzików stała się naraz *Gazeta Narodowa*, ów szacowny organ konfuzyi narodowej, który w polityce chce codzień czegoś innego, codzień w nowe wpada niekonsekwencye, bez ceremonii, bez wstydu, z pewnym rodzajem niezrównanej śmiałości, której właściwego nazwiska wymieniać nie chcemy. I dzisiaj ta gazeta, tyle razy już ultra-konserwacyjna, niezbyt dawno napoleońska, przed dwoma tygodniami jeszcze *quand même* Thiersowska, dziś ta sama gazeta rewolucyjna, czerwona, jedyna ze wszystkich dzienników polskich przemawia z sympatyą o rewolucyi paryskiej.

Wyraźnie nie mówi się tego oczywiście — broń Boże! — przecież toby było zanadto odważnie. Rzecz trochę zanadto skompromitowana. W tem przecież zgadzają się i najwięksi przyjaciele i najwięksi nieprzyjaciele Francyi, że obecną rewolucyę paryską nie można nazwać tylko głupstwem kolosalnem, że nikczemność tego ruchu całego jest za nadto widoczną, skoro w obec tego co się dzieje, mniejszem złem byłaby może okupacya Paryża przez Prusaków. Więc chwalić to jawnie, otwarcie, jest zawsze zanadto ryzykownem, a *Gazeta Nar.* jest zanadto mądrą, aby zbytecznie ryzykować.

Dlatego postępuje się inaczej. *Gazeta Narod.* ogranicza się na objektywnem nibyto przedstawieniu rzeczy. Objektywność zachwycająca! P. Thiers i Zgromadzenie narodowe dostają co chwila szczutka, to za niedołęztwo, to za niezgrabność, czasami za złą wolę itp. O rewolucyonistach natomiast mówi się tak, jak mówią nieraz matki o dzieciach, które niechcą chwalić całkiem wyraźnie, ale w których widocznie widzą uosobione doskonałości. W każdym prawie szczególe czuć sympatyę, czy to w artykułach redakcyi, czy w korespondencyach, czy w przytaczaniu zdań i wiadomości z innych dzienników.

I jakiż ma cel to wszystko? Czy *Gazeta Nar.* wierzy w to, co pisze? Czy to istotnie jej zdanie? Czy może znaleźć dodatne strony w rzeczy, na wskróś w samej sobie ujemnej?

Jakie jest rzeczywiste zdanie *Gazety*, tego nikt nie odgadnie, spotykając się codzień z nowem. Ale że redakcya *Gazety* nie wierzy w to co pisze, że wie dobrze jak należałoby oceniać cały ten ruch, jak należałoby go przedstawiać czytelnikom, to pewne. Że przedstawia inaczej, to zupełnie pojedyńcze wyrachowanie.

Gazecie Narod. nie idzie nigdy o to, aby wpływać na opinię publiczną, ale tylko o to, aby jej schlebiać. Liczba prenumeratorów — to rzecz główna; zasady — głupstwo. Jeżeli tylko istnieje prawdopodobieństwo, że coś znajdzie poklask publiczny — *Gazeta Nar.* będzie za tem gardłować, choćby się to najzupełniej i jej przekonaniu i jej przeszłości sprzeciwiało.

I teraz to wyrachowanie na coś się przydać może. O nic łatwiej u nas jak o zapatrywania i zdania dzikie, niemądre, nielogiczne. Najlepszym tego dowodem okoliczność, że *Dziennik lwow.* wychodząc przez lat kilka, miał przecież pewną ilość czytelników. Zwrot *Gazety Nar.* datuje się właśnie od chwili ustąpienia tego współzawodnika, i ma widocznie na celu zastąpienie jego czytelnikom bolesnego braku tromtadratycznych ekspektoracyj. Więc chodzi nie o rzecz, nie o zasadę, nie o zdanie, nie o informowanie publiczności, ale całkiem pojedyńczo o — sukcesyę.

Dla tego pozwoliliśmy sobie zwrócić na to uwagę.

NASZE POWIEŚCI.

II.

Po uwagach, które wypowiedzieliśmy o fałszywej tendencyjności w poprzednim artykule*) nikt nas nie pomówi o to, jakobyśmy nie wymagali od powieści dążności wybitnej, opartej na prawdach moralnych i społecznych. Przeciwnie im wyraźniejsza a artystyczniej wypowiedziana, dążność ta tem większą staje się zaletą utworu, któremu nadaje znaczenia niejako filozoficznego. Ale na tem to właśnie polega sztuka, w tem to właśnie objawia się mistrz prawdziwy! Z każdej dobrej powieści, wyszłej z pod pióra pisarza talentu i głębszej myśli, dążność ta wypływa organicznie, swobodnie; jest duszą całego utworu, którą pojmie każdy czytelnik, choćby mu autor morału nie podawał osobno, jak to mówią, na płaskim talerzu. Cóż może być za to niesmaczniejszego pod względem estetycznym, wątpliwszego pod względem moralnym, jak tendencyjność niezgrabna, nie stojąca w żadnym stosunku logiki do samegoż utworu, ale gwałtem naciągajaca go do siebie środkami pospolitej mechaniki?...

Lecz idźmy dalej. Rozróżniwszy tak godziwą tendencyjność od niedorzecznej a szkodliwej tendencyomanii, dotkniemy tu pokrótce rozmaitych potworności i skandalicznych niemal wybryków, do których ona już i u nas doprowadza. Weźmy np. ów odwieczny i nieśmiertelny podobno spór arystokracyi i demokracyi, w jakiż go sposób traktują najczęściej nasi powieściopisarze? Jeżeli pod tym względem godzi się podzielić autorów na dwa obozy, to pierwszy z nich mniejszą podobno grzeszy jednostronnością niż drugi. Pisarzy arystokratycznych, oczywiście w tem pojęciu, jakie o arystokracyi mają niektórzy demokraci na modelusz lwowski, nie mamy prawie wcale, a przypuściwszy nawet, że ich mamy, zapytaćby można, w którem z ich dzieł przebija się taka jaskrawa jednostronność, taka zaślepiona doktrynerya społeczna, taka w końcu bezwzględna zawiść antagonizmu, z jaką w obec swych urojonych lub prawdziwych przeciwników występują nasi demokraci *par excellence*, posiadający wyłączny przywilej na postęp?.. Weźmy np. tak zwaną „szlachetczyznę literacką", to jest pisarzy nie zrywających z tradycyą i wyznających zasady historycznego i społecznego konserwatyzmu, któremuż z nich, choćby to był ów tyle osławiony Rzewuski, zarzucić można tak radykalną nienawiść, jaką grzeszą często, bardzo często, autorowie przeciwnego obozu? Faktem jest, że ilekroć nasi demokraci zapragną paszkwilu na siebie samych, sami go napisać muszą..

Tendencyomania doprowadza tu do najzabawniejszych wybryków. Chwałaż Bogu, że częściej jest przyczyną śmieszności, niż szkody istotnej! Trudno jednak zaprzeczyć, że nieraz staje się źródłem paszkwilu i skandalu. Niektórzy powieściopisarze młodsi i najmłodsi ulepili sobie raz na zawsze kozła ofiarnego, stworzyli sobie *bète noire* stereotypową, którą mają już na pogotowiu w swym inwentarzu, ilekroć chodzi o wychłostanie arystokracyi.. Cała recepta polega na tem, że hrabia każdy musi być łotrem i bygantem — a każdy „Stanisław syn ludu" musi być arcytypem cnót i zalet wszelkich. Powtarza się to ciągle w powieściach i na scenie, powtarza się aż do wstrętu, powtarza aż do formalnego dzieciństwa. Niemasz młodszego pisarza, któryby w powieści lub w dramacie nie uciekał się do owego oklepanego kontrastu między pałacem i dworkiem, między księciem Arturem a Mieczysławem, synem chłopka, z których pierwszy Ahrimannem a drugi Ormuzdem jest w kieszonkowej edycyi!...

Ale czyż tak nie bywa czasami, czyż w tem fałsz koniecznie być musi?... — gotowi zapytać nas czytelnicy. Owszem, bywa tak i bywa bardzo często; bywa w życiu faktem i bywa prawdą w książce, i nie o to staczamy polemikę. Nikt nas przecież posądzić nie zechce, jakobyśmy nie chcieli przypuszczać, aby człowiek z arystokratycznym tytułem i z tak zwanem stanowiskiem rodowem nie mógł być człowiekiem wad najszpetniejszych, wyrazem przewrotności i moralnego upodlenia. Utrzymując coś podobnego, dopuścilibyśmy się właśnie tej samej śmiesznej wady, przeciw ktorej występujemy.

Nie żądamy n i e t y k a l n o ś c i dla żadnego stanu — ale nie możemy się zgodzić na aprioryzm nienawiści, na nałogowe uprzedzenie, a przedewszystkiem na płaskie, niedorzeczne i lekkomyślne motywa, które w procesie takim najczęściej rozstrzygają. Każdy Montmorency był takim człowiekiem jak jego lokaj. Książę i chłopek są przedewszystkiem ludźmi i jako ludzi sądzić i charakteryzować ich należy. W charakterze i moralnej wartości jego rozstrzyga się cała kwestya. Któż zaprzeczy jednak, że nie krytyka wewnętrznej ludzkiej istoty, ale uprzedzenie jakieś fanatyczne prawie a ślepe powoduje tu piórem niektórych pisarzy? Hrabia nie jest dlatego niecnotą, że jest niecnotą, ale dlatego jedynie, że jest — hrabią. Taka argumentacya zbyt często dość niezgrabnie wypływa z niektórych powieści, a im niezgrabniejszą jest, tem bardziej niesmaczną, wstrętną i antipoetyczną. Nasi radykaliści wynaleźli drugi grzech pierworodny, a kto miał nieszczęście urodzić się z tytułem, oddan być musi na spalenie.

Przy takim stanie rzeczy trudno marzyć o prawdziwie zbawiennej krytyce społecznej. A jakaż to szkoda, że jej nie ma i że nie uderza właśnie w arystokracyę naszą, która na nią pod tylu a tylu względami zasługuje! Dziwna to rzecz, że dotąd nie zjawił się prawie żaden pisarz, któryby nie potrzebując się uciekać ani do paszkwilu, ani do społecznej nienawiści, a tem samem niedając winnym w y g o d n e j b a r d z o w y m ó w k i, uderzył trafnie a silnie na wady znacznej części naszej takzwanej lub tak zwącej się arystokracyi (bo oba te rodzaje odróżnić należy!.) Ileż to znachodzi się między tą klasą społeczną takich, co zasłużyli na chłostę Arystofana lub na pioruny Juwenala?.. Ktoby wymownem piórem a bez aprioryzmu umiał scharakteryzować wady tej klasy, ktoby potrafił postawić znaczną jej część wobec tych postaci historycznych, po których tylko imię a niczego więcej nie wzięła, i światłem tego kontrastu wykazał, jak dalece odbieżono od szlachetnych i dostojnych tradycyj polskiego szlachectwa — ten zaprawdę oddałby niezmierną przysługę społeczeństwu.. Ale aby się wywiązać z takiego zadania potrzebaby obok wszelkich zalet niepospolitepo talentu dwóch jeszcze warunków: wyrozumiałości pojednawczej obok surowości, rygoryzmu co do zasad koniecznych obok ustępstwa w pomniejszych kwestyach.

Niektórzy nasi krytycy, nasi *docteurs en medecine sociale*, jak to Balzac siebie lubił nazywać, o takich ustępstwach ani mówić by sobie nie dali. Ztąd też pochodzi, że wpadają w drobnostkowe gderanie. Chwytać się samego tytułu, mitry, kilku pereł w koronie, ekwipażu i tego całego drobiazgowego *bagage du genre* — co za sztuka i jaki pożytek?.. Uganiać się na szkapie absolutnej równości, której nigdy nie było, nigdzie niema, i kto wie czy kiedy będzie, bo w bezwzględnem, szczegółowem zastosowaniu nie ma jej ani pod moralnym, ani pod intellektualnym względem — to także nie daleko prowadzi. Trzeba zająć koniecznie inne stanowisko, trzeba wznieść się do tej roztropnej wyrozumiałości, która jeśli słabością i występkiem byłaby tam, gdzie chodzi o kardynalne, wieczyste zasady moralności, zato niezbędną jest dla każdego badacza i malarza obyczajów współczesnych tam, gdzie trudno odmówić racyi francuskiemu przysłowiu: *Tout comprendre c' est tout pardonner.*

*) Obacz Nr. 71.

Ruch katolicki.

Gdy Rzym zdobyto za pomocą siły orężnej, twierdzili nieprzyjaciele papiestwa wraz z swymi jawnymi i skrytymi przyjaciółmi, iż nie ma katolików, którzyby stanęli w obronie praw kościoła i Papieża. Wiadomo, iż to było stałą wymówką austryackiego kanclerza hr. Beusta. Z jego to natchnienia zapewne pisał ówczesny poseł włoski Minghetti do swojego rządu, iż zajęcie Rzymu nie wywołało w Wiedniu najmniejszego wrażenia u nikogo, z jedynym wyjątkiem Jezuitów. Faktu, że istnieją miliony katolików, którzy życzą sobie istnienia doczesnej władzy Papieża i szanowania praw kościoła, nie chciało uznać liberalne sekciarstwo. Zaledwie jednak upłynęło 6 miesięcy, okazał się w świecie katolickim ruch tak potężny, iż rachować się z nim muszą nawet ci, którzyby najchętniej ignorować go chcieli.

Przebiegnijmy pamięcią te liczne manifestacye katolików na rzecz Ojca św. Widzimy adresy z podpisami 4000, później 30.000 Rzymian, wręczone Ojcu św. nie pozostali w tyle wierni katolicy Neapolu, Sycylii, Toskany, Piemontu, nie wspominając już o rozszerzonym w całych Włoszech ruchu przez tak zwaną Gioventu d'Italia. Wszędzie dostrzegać się daje boleść i słuszne oburzenie z powodu gwałtu na kościele i jego naczelniku popełnionego, wszędzie widać szczere zajęcie się losem Ojca św. To, co pod tym względem dzieje się w Austryi, nie wyjmując Galicyę, jest tak godnem uznania i przybiera tak szerokie rozmiary, iż hr. Beust z konieczności przyjść musi do przekonania, iż w kwestyi rzymskiej nie działał w duchu austryackim. Całe foliały możnaby zapełnić sprawozdaniami z ruchu katolickiego w Niemczech, który zaczął się od owego zgromadzenia w Fuldzie, gdzie wystosowano memoryał do udzielnych władzców Europy. Widzieliśmy potem pielgrzymki liczące tysiące uczestników zgromadzenia, w których dziesiątki tysięcy udział brało, adresy, które podpisywały gminy całych dyecezyj...

W Belgii odbyło się wielkie zgromadzenie w Malines — na nabożeństwie w Brukseli było 600.000 ludzi obecnych, w pielgrzymce do Notre Dame de Hall, wzięło udział 20.000. Petycyę do króla pokrywało przeszło 158.000 podpisów. O Holandyi można powiedzieć, iż każda miejscowość, w której mieszkają katolicy, głos swój podniosła. W Hiszpanii protestowali liczni katolicy w Madrycie, Valladolidzie; w jednej dyecezyi Valencia liczył protest 170.000 podpisów. Portugalia brała nie mniejszy udział w tym ruchu katolickim.

Mityng katolików w Londynie 9. grudnia z. r. uchwalił petycyę do rządu zaopatrzoną 500.000 podpisów; w Irlandyi odbyły się podobne mityngi w Dublinie, Killarney, Belfast i Galway (jak o tem w swoim czasie *Unia* donosiła). Cała Ameryka od północy do południa wre ruchem katolicki; New-Orleans, Waschington, New-York, Baltimore, Philadelphia, Louisville, Bufallo, Cumberland, Covington i inne miasta podnoszą głos, żądając od swych rządów wolności dla religii, którą gwałci rząd włoski Znanym jest krok rzeczypospolitej Ekwatora, która pismo swe posłała do prezydenta ministrów we Florencyi, a odpisy doręczyła wszystkim europejskim gabinetom, a zatem i hr. Beustowi. A jakże wielkiemi byłyby objawy miłości dla Stolicy św. braci naszych w Kongresówce, Litwie i Rusi, gdyby im tego uczynić nie wzbraniała przemoc carskiego despotyzmu, który zgodnie z rewolucyą uciemięża kościół katolicki.

Pielgrzymki do Rzymu odbyły się z Belgii, Niemiec, Austryi, a przygotowują się we wszystkich krajach. Temi dniami ma się pojawić w Rzymie deputacya Anglików, aby zapewnić Ojca św. o swem przywiązaniu i wyrazić ubolewanie nad losem Jego, którego wszystkie rządy opuściły.

W obec tych faktów, dających słaby tylko obraz ruchu katolików na całym świecie, godzi się zapytać rządy europejskie: czy i nadal będą się w milczeniu przypatrywać rozbójniczemu Włoch postępowaniu? A hr. Beusta spytać należy, czy i dotąd jeszcze nie powziął przekonania, że nie tylko katolicy monarchii austryackiej lecz także współwyznawcy nasi we wszystkich państwach świata, oczekują od Austryi, iż przyjdzie z pomocą Papieżowi prześladowanemu i uwięzionemu. Wszakżeż obowiązek taki nakłada na Austryę nie tylko jej przeszłość, ale i przyszłość. Czyż Austrya nie wie, czy może wiedzieć nie chce, iż najzawziętszymi jej nieprzyjaciółmi są nieprzyjaciele papiestwa? Czyż nie wie o tem, że obrona Papieża jest jej własną obroną? Lecz może hr. Beust utrzymuje, iż Papież nie spodziewa się od Austryi pomocy. Jeżeli tak, niechże przeczyta sobie odpowiedź, daną przez Ojca św. deputacyi austryackiej, a wtedy, jeśli ma bodaj cokolwiek dobrej woli, przekona się, iż w obec cesarza inaczej niż dotąd w kwestyi rzymskiej przemawiać powinien. Austrya chce, aby jej imię przekazano bez skazy przyszłym generacyom, a dzieje Austryi świadczą, iż obronę kościoła, uważała zawsze za obowiązek honoru Honoru tego nie da sobie wydrzeć; milszym on jej niż protestancki cudzoziemiec, który wszakże pod karą utraty własnego honoru, powinien być stróżem honoru państwa.

My nadto, jako Polacy, mamy obowiązek podnieść głos w obronie Stolicy św. bo miłość i uległość dla niej to źródło i podstawa naszej świetnej przeszłości, to jedyny a bezpieczny port naszego bytu narodowego, to ognisko naszych nadziei.

Wiadomości z Rzymu.

Rzym 20 marca.

Wypadki które miały miejsce na początku bieżącego miesiąca, odkrywają nieco plany rewolucyonistów tutejszych. Jeżeli Europa pozostawi jeszcze czas jakiś Italię samej sobie, czasy Nerona i Diocleciana niebawem powrócą. Kto czytał list księdza Rafaela Collalti kapelana kościoła Gesu ogłoszony w rzymskich dziennikach, ten mógł łatwo się przeświadczyć, że czasy prześladowania są już bliskie. Oto są niektóre ustępy tego listu:

Po skończonem kazaniu O. Tomasi, gdy ks. Rafael Colalti rozpoczął mszę św. południową zwaną, zbrojni sekciarze wpadli do kościoła Krzyk i popłoch niewiast, straszne bluźnierstwa i wrzaski pijanej hordy zamąciły uroczystą ciszę. Gdy kapłan zwrócił się do ludu aby rozdać komunię św. prezbiteryum było już pełne żołdactwa zbrojnego w rewolwery lub bagnety i zmuszającego wiernych do wyjścia z kościoła. Ale pobożni chcący przyjąć Przenajświętszy Sakrament pomimo wszelkich przeszkód przedarli się przez szeregi żołnierzy i padając na kolana u stopni ołtarza wołali z głębi duszy: Niech żyje Marya! niech żyje święta religia nasza! Kapłan zwrócił się do żołnierzy i stanowczo do nich przemówił: Oddalcie się ztąd, znieważacie to miejsce święte, jesteście wyłączeni ze społeczeństwa wiernych!

Msza św się skończyła, lecz gdy kapłan chciał odejść od ołtarza aresztowano go. Na zapytanie z jakiego powodu go zatrzymują, odpowiedziano że dlatego, iż zelżył jednego urzędnika minicypalnego; co nie tylko było fałszem, ale nawet niemożebnem. Żołnierz gwardyi narodowej wołał wówczas: Z w i ą ż m y g o i w j e g o u b r a n i u b ł a z e ń s k i e m o p r o w a d z a j m y p o u l i c a c h R z y m u! — N i e, o d r z e k ł j e d e n z a j e n t ó w p o l i c y i, z a m k n i j m y g o w p o k o j u p o d d o b r ą s t r a ż ą, b e z ż a d n e g o p o ż y w i e n i a Z w i ą ż m y g o, wołał inny, bo o n r ę k a m i s w e m i d o t y k a ł . . . . . i wymówił straszne bluźnierstwo. Żandarm jakiś wołał znowu: N a ł o ż ę c i j a k a j d a n y, i n i e t y l k o t o b i e a l e i t e m u k a t o w i P i u s o w i IX. i b ę d ę w a s w ł ó c z y ł p o w s z y s t k i c h u l i c a c h R z y m u. Ksiądz Rafael Collalti wyciągnął dłonie i rzekł: Czyńcie co chcecie. Oto są wasze rękojmie jakiemi uraczyć chcieliście Papieża i katolików. Nie uda się wam jednak to prześladowanie; znajdą się katolicy, którzy odważnie staną przeciw wam, i ochotnie męczeństwo i śmierć dla wiary poniosą.

Nareszcie nadszedł jakiś urzędnik mniej zawzięty i zaprowadził księdza do kwestury, gdzie ten opowiedział to wszystko naczelnikowi policyi p Borti.

Zrazu p. Borti zdawał się niewierzyć temu opowiadaniu i twierdził, że podobne szczegóły nie należą do sprawy, że potrzeba aby się stronnictwo katolickie umiarkowało, było ostrożniejszem i przestało znieważać partyę przeciwną i osoby rządowe.

Spytać się zaiste można, czy w Chinach dzieją się straszniejsze rzeczy od tych, które się dokonywają w samem sercu Europy, w stolicy chrześciaństwa, na hańbę cywilizacyi naszego wieku.

I czyliż przypuścić można, że królowie i ludy tolerować i znosić to będą? Francya wysełała wojska swoje na kraniec Wschodu dla pomszczenia krzywdy wyrządzonej przez barbarzyńców, a Europa czyliż pozwoli by ludzie nazywający się dziećmi postępu, światła, apostołami nowej moralności i porządku nowego, bezkarnie dopuszczali się takiego barbarzyństwa?

Rewolucyjne dzienniki starały się pokryć prawdę i zamącić ją fałszem i potwarzami a p. Lanza naśladując je gdy go interpelowano w tym względzie w Izbie, odpowiedział twierdząc że wyzwanie wyszło od katolików. Powtarza się ciągle i sprawdza owa bajka o wilku i jagnięciu: „Mącisz mi wodę, którą piję" Jednakże opowieść ks. Rafaela Collalti pozostaje niezaprzeczoną.

O. Tomasi jezuita był wzywany przez naczelnika policyi p. Borti. Rozmowa dość długo już trwała nie zwracając się bynajmniej do wypadków z d. 9 i 10 marca. Po całej półgodzinie błahej rozmowy, O. Tomasi zapytał wreszcie:

Ale nic mi pan nie wspomina o przedmiocie dla którego mię tu wezwałeś. Jestem gotów odpowiadać na zapytania.

Nie ma potrzeby, odrzekł p. Borti, wiem co mam myśleć o tem wszystkiem Dość, żeś pan tu przyszedł, Co to znaczy zrozumieć nietrudno.

D. 18. b m. odbył się wielki przegląd wojska i gwardyi narodowej z powodu podwójnej rocznicy urodzin Wiktora Emanuela i księcia Humberta. Wojska rozciągnięte były od Kwirynału aż do Weneckiego placu. Liczono 6000 żołnierzy gwardyi narodowej. Książe otoczony licznym głównym sztabem odbywał ten przegląd. Na stopniach olbrzymich wschodów prowadzących z placu d' Espagne a la Trinité des Monts policya ustawiła w szeregi s w o i c h ludzi, którzy huczne sypali oklaski i pozdrowienia.

Wieczorem mnóstwo domów było illuminowanych. Rzymianie uważali bowiem że lepiej oświecić okna niż mieć wszystkie szyby pobite i drzwi wysadzone w imieniu wolności. Sekciarze przez cały wieczór przebiegali ulice wołając: śmierć papieżowi! śmierć Jezuitom! śmierć Krzyżakom! śmierć cudzoziemcom! Niekiedy słyszeć można było okrzyki na cześć króla i księcia Humberta zagłuszane natychmiast wiwatami na cześć Mazzinégo i Garibaldego. Przed gmachami ambasad austryackiej i francuskiej zgromadziły się bandy pijane lżąc i znieważając oba te narody o czem p. Trautmansdorff i p. Lefévre de Behaine już donieśli swoim rządom.

Dzienniki katolickie, które w znaczniejszej tu liczbie jeszcze przetrwały niż rewolucyjne, są bardzo zagrożone. Z rewolwerem w ręku nachodzą nieraz garibaldczycy redaktorów tych pism wyzywając ich na pojedynek lub żądając aby odwołali prawdę a pisali fałsze.

Z Wiednia nadszedł adres Niemców do Papieża; duchowieństwo i katolicy rzymscy przesłali Mu także adres; rewolucyoniści aresztowali księdza, który go odnosił do Watykanu.

Dowódzca gwardyi narodowej musiał zwoływać wszystkie kompanie dla wyboru nowych oficerów, gdyż dawni podali się do dymisyi, aby nie składać przysięgi.

Korespondencye „Unii".

Wiedeń, 28. marca.

(D) Może być że się rozpoczęcie feryi reichsratu nieco opóźni, gdyż prawdopodobnie dwa posiedzenia nie wystarczą na załatwienie sprawy rekrutacyjnej, a to z powodu, że większość dotyczącego Wydziału, zmuszona do odwrotu, chce go przynajmniej uskutecznić z honorem. W tym celu ma być na jutrzejszem posiedzeniu Wydziału wybrany pod-komitet, którego zadaniem będzie obrachować śliśle liczbę rekrutów potrącić się mającej od cyfry wnioskiem rządowym objętej; po wysłuchaniu sprawozdania pod-komitetu, ułoży dopiero Wydział odpowiedni wniosek, który jednak nie może być wniesiony przed plenum Izby, dopóki nie zostanie zakomunikowany mniejszości Wydziału, w której imieniu, jak wiadomo, poseł Smolka, zapowiedział przedłożyć wniosek. Trudno aby dwa dni wystarczyły na załatwienie tych czynności i na wydrukowanie obydwóch wniosków i sprawozdania, które przeto zapewne nie będą mogły być na posiedzenie czwartkowe Izby gotowe. Spór zaś ztąd powstał, że większość Wydziału chce przyjąć za podstawę do obrachowania tegorocznego kontyngensu obliczenie ludności z r. 1869, kiedy Rząd trzymając się ściśle prawa, które wyraźnie mówi, że dopóki nowe obliczenie ludności nie jest zupełnie ukończone, pobór rekrutów winien zawsze się odbyć według dawnego, obstaje słusznie przy tem, aby obliczenie z r. 1856 służyło za normę tegoroczną, z czem też mniejszość Wydziału kompletnie się zgadza. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że kiedy wykazy ludności zostały już ogłoszone, obliczenie z 1869 jest już uzupełnione; lecz tak bynajmniej nie jest i nawet bardzo wiele niedokładności przyjdzie sprostować i nie jedną lukę wypełnić. Pomijając, że dotychczas Pogranicze wojskowe całe uważane było jako należące do Przedlitawii, a teraz zostanie między nią a Węgrami podzielone, i że do ostatecznego ustanowienia stosunku w jakim obydwie połowy Monarchii w dostarczaniu kontyngensu partycypują, potrzeba koniecznie, aby nastąpiło obliczenie nowe ludności w Zalitawii, do czego jeszcze bardzo daleko, główna przyczyna dla której zachodzi opóźnienie w uzupełnieniu spisu ludności i przez to samo w zastosowaniu go do sprawy kontyngensu, pochodzi ztąd, że mimo najlepszych chęci dotyczących urzędów, różne powody utrudniają uzupełnienie wykazów spisu ludności w r. 1869 przedsiębranego. I tak, między innemi, trzeba zauważać, że w skutek wielkiego złagodzenia, jeżeli nie zniesienia przepisów paszportowych, liczba ruchomej ludności wzmogła się znacznie, szczególnie odkąd środki komunikacyjne ruch wielki ułatwiają; a ponieważ w ostatnich zwłaszcza latach, stosunki handlowe z Węgrami i ze Wschodem się ożywiły, bardzo wielu z mieszkańców krajów Przedlitawskich przebywa prawie stale gdzieindziej, zachowując wszelako swoją dawną przynależność obywatelską, z czego wynika, że przy spisie ludności wykazami objęci być muszą. Gdy zaś po większej części nie wiadomo gdzie ci lub owi z nich przebywają, władze tutejsze musiały dopiero wezwać nietylko urzęda węgierskie, ale i c. k. konsulaty o nadesłanie im list tak pojedyńczych osób jak całych familii, będących poddanymi austryackimi, lecz czasowo po za granicami Przedlitawii zamieszkujących; obejść się bez tego nie mogły w żaden sposób, albowiem liczba nieobecnych jest tak wielka, że ze spisu w r 1869 sporządzonego pokazało się, że z wyjątkiem pięciu krajów koronnych, pomiędzy któremi jest i Galicya, we wszystkich innych liczba mieszkańców od 1856 zamiast się powiększyć, w znacznym bardzo stosunku się zmniejszyła Otóż dotąd zostały wprawdzie niektóre luki ztąd w wykazach powstałe, zapełnione, ale do skompletowania spisu ludności jeszcze daleko, bo nietylko, że urzęda węgierskie nie lubią się spieszyć, ale nadto listy od władz konsularnych nadeszłe, świadczą o niesłychanej z tej strony opieszałości, gdyż najczęściej ani lata wieku pojedyńczych osób, ani liczba członków familii niemi objętych, nie jest wymieniona; wyjątek stanowi tylko c. k. jeneralny konsul baron Schreiner w Aleksandryi, który, znając ważność tej czynności, kazał podwładnym sobie urzędom najdokładniejsze wykazy poddanych austryackich w Egipcie przebywających sporządzić i takowe w właściwym czasie do Wiednia nadesłał. Wszystkie zaś inne konsulaty musiano powtórnie wezwać o staranniejsze wypełnienie obowiązków, a zanim wykazy od nich nadejdą, upłynie jeszcze pewien przeciąg czasu; dopóki zaś spis ludności w r. 1869 rozpoczęty nie będzie z należytą dokładnością uzupełniony, dopóty za podstawę do oznaczenia liczby rekrutów służyć nie może i obliczenie z 1856 będzie obowiązującem. Słusznym więc był i jest wniosek rządowy, a niczem nieuzasadniona opozycya stawiana przez większość Wydziału pochodziła raz z chęci szykanowania, powtóre ztąd, że jej członkowie, goniący za popularnością, należą do tych właśnie krajów, w których spis z 1869 wykazał dotąd owe pozorne zmniejszenie się ludności; lecz na te tendencyjne argumentacye ani mniejszość przystać nie chciała, ani Rząd zezwolić nie mógł na odstąpienie od prawnych przepisów; może być, że niejeden z członków mniejszości Wydziału miał ochotę przejść do obozu przeciwnego, lecz to co powyżej przytoczyłem, zostało w zbyt jasny i przekonywujący sposób wyłożone przez posła Smolkę, który popierając wniosek rządowy, położył wielką dla własnego kraju zasługę, gdyż na podstawie błędnego spisu z 1869 r. Galicya miałaby o blisko 2,000 więcej rekrutów w r. bieżącym do dostarczenia, niż na nią przypadać powinno. Zgoła, jak powiedziałem, większość musi i w tym wypadku dać cofańca — lecz robi to z honorem, którego zapewne nikt jej nie pozazdrości, i który tylko opóźni cokolwiek odpoczynek, któremu Izba oddaćby się rada.

Hr. Bellegarde, który wczoraj powrócił po otrzymaniu od cesarza Wilhelma wielkiej wstęgi Orła czerwonego, nie może się nachwalić przyjęcia jakiego doznał w Berlinie ze strony monarchy, Dworu i wszystkich sfer politycznych. Obrót jaki rzeczy wzięły we Francyi w skutek wyborów do komuny paryskiej, wypadł na korzyść kosmopolitycznej „Internationale" a po tem jej powodzeniu, ani wątpić można, że przykład dany w Paryżu przez inne większe miasta francuskie zostanie niebawem naśladowany. Doniosłość tego ruchu ani obliczyć się jeszcze nie da, lecz wszystko, najgorsze nawet zamięszanie przewidzieć można. Nie omyliłem się w ocenieniu zdań na jakie tutejsza publiczność w obec tych wypadków zdobyć się zdolna, lecz w wysokich kołach politycznych zapatrują się na te rzeczy jak należy, bo też każdy trochę dalej okiem i myślą sięgający i nie krępowany bezmyślnością liberalizmu, poznać łatwo może, że to co się we Francyi dzieje, na nasze wewnętrzne i zagraniczne stosunki oddziałać koniecznie musi.

Przegląd polityczny.

Niemcy (U n i w e r s y t e t s t r a s s b o u r g s k i.) Z n a d R e n u donosi korespondent *Vaterlandu:* W Strassbourgu ma tedy powstać uniwersytet, który będzie głównem ogniskiem niemieckiej umiejętności w krajach zabranych. Miasto ma położenie wyborne, i wyjąwszy spaloną bibliotekę, posiada wszystkie uniwersyteckie przybory w takiej mierze, jak je posiadał tamtejszy uniwersytet francuski Wiadomo, że wszyscy profesorowie dotychczasowego uniwersytetu strassbourgskiego utracili swe posady, teraz więc należy oczekiwać mianowania niemieckich profesorów Nie dawno przyniosła *A. Allg. Ztg.* artykuł, w którym oświadcza krótko i węzłowato, że Prusy w swoich krajach, a zatem obecnie w państwie niemieckiem, nie mogą ścierpieć ani jednego wyłącznie katolickiego uniwersytetu, że zatem nie pozwolą i w Strassbourgu na uniwersytet wyłącznie katolicki. Bezwątpienia dostanie Strassbourg uniwersytet czysto protestancki, z wykładami w duchu protestanckim, który ztąd rozszerzać się ma po całej prowincyi alzacko-lotarynskiej. Będzie to pierwsza ważniejsza zdobycz protestanckich Niemiec, i w samej rzeczy to, co dotąd biskupi francuscy i kler uczynili dla utrzymania religii katolickiej, otrzyma w nowym uniwersytecie rywala, z którym się liczyć trzeba. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w ślad za uniwersytetem nastąpi zlutrzenie gimnazyów i szkół technicznych, i tak staną się szkoły najważniejszą dźwignią protestantyzmu w zabranych ziemiach francuskich. Myśl wcale nie zła — a sposób jej wykonania bardzo wygodny, bo nowy; — gdy bowiem w Niemczech strzegą uniwersytetów przed samowolą monarchów po większej części starodawne prawa, nad któremi bezkarnie do porządku dziennego przejść nie można, — to w kraju zdobytym siłą oręża, nikt nie ma prawa pytać się o uprawnienie do przedsięwzięcia reform, choćby najsprzeczniejszych z duchem narodu. Byłoby więc rzeczą dziwną, gdybyśmy na obecnym rajchstagu, na którym będzie mowa o Alzacyi i Lotaryngii nie usłyszeli o uniwersytecie strassbourgskim i o dotacyi dla niego Jeżeli jednak ta sprawa przyjdzie na porządek dzienny, to katoliccy deputowani będą mieli najlepszą sposobność okazać swój katolicyzm, i dowieść w mowach pełnych siły, że podobnie jak we wszystkich ministerstwach wyznania i oświata spoczywają zawsze w jednej dłoni, tak też w piersiach katolików wyznanie i oświata rozłączyć się nie dadzą.

Prusy dotąd zanadto się przyzwyczaiły do dalekosięgających idei, aby nie miały podnieść tej idei, która dla protestantyzmu tak pożyteczną stać się może. Niechże więc katoliccy deputowani Rajchstagu mają się na baczności. *Augsb. Allg. Ztg.* wypowiedziała jasno i prosto: „N o w e p a ń s t w o n i e m i e c k i e m a t y l k o j e d n e g o w r o g a, a t y m j e s t k a t o l i c y z m". Baczność tedy! — Rajchstag obecny mógłby bardzo łatwo zdeptać pokój westfalski — wszak po rozdarciu traktatów z r. 1815 nic by w tem tak dalece nie było dziwnego — a skutkiem tego byłoby zaprowadzenie protestantyzmu, jako religii panującej w całem państwie niemieckiem.

Rumunia. (E k s c e s a w B u k a r e s z c i e.) Dzień 22 marca postanowili zamieszkali w Bukareszcie Niemcy uczcić świetnym bankietem; w dniu tym bowiem przypadały urodziny cesarza Wilhelma, pogromcy Francyi i twórcy zjednoczenia Niemiec. Przystrojono świątecznie salę, wytoczono parę beczek słodowego nektaru i nastrojono gardła do wznoszenia jak najhuczniejszych wiwatów — i naigrawania się z uciemiężonej Francyi — gdy w tem — butni synowie Germanii ujrzeli zagrożone swe własne skóry.

Goście byli już w komplecie, między nimi p. Radowitz, jeneralny konsul pruski, pod którego protekcyą festyn miał się odbyć. Nagle otwierają się z trzaskiem drzwi sali; kilkunastu młodych ludzi po największej części studentów wpada z kijami i harapami, i wśród obelg zabiera się do częstowania Niemców. Jednakże tych ostatnich było znacznie więcej — napastnicy zostali odparci i strąceni ze schodów.

Zaledwie upłynęło kilka minut, wpada nowa tym razem liczniejsza zgraja — lecz szturm po raz drugi odparto, przyczem szklanki z piwa czyniły usługę bomb i granatów.

Fortecę, której szturmem wziąć nie można, należy oblęgać. Tak też uczynili rumuńscy prusożercy, rozpoczynając oraz systematyczne bombardowanie budynku za pomocą kamieni. Bombardowanie to trwało od godziny ½8 do ½12 w nocy. Ani jedna szyba nie ocalała Tymczasem policyi ani śladu. Pan Radowitz wpadł w pasyę. Wydostawszy się jakimś cudem z oblężonego domu, szybko popędził do prezydenta ministrów p. Joana Ghiki, którego wraz z dwoma innymi ministrami zabrał ze sobą i zawiózł na miejsce walki.

Pan Joan Ghika ubolewał nieskończenie nad tem co zaszło, wydawał rozkaz po rozkazie — ale.... jakoś nikt nie chciał słuchać Wówczas p. Radowitz w dobitnych wyrazach uczynił prezydenta ministrów odpowiedzialnym za cały skandal, a prefekta policyi, który tymczasem także nadciągnął złajał publicznie nie bardzo parlamentarnemi wyrazami.

Nareszcie pojawił się na placu przed domem oddział wojsk z pułkownikiem Solomonem na czele. Zbite tłumy ludu nie ustąpiły na wezwanie do rozejścia się — wówczas pułkownik kazał dać — na nie nie ognia — lecz wody z przygotowanych sikawek Silny promień zimnej dembowickiej wody ochłodził głowy zapaleńców, którzy rozpierzchli się na wsze strony.

Jeszcze tej samej nocy o godzinie w pół do 3ciej podał się do dymisyi cały gabinet z p. Joanem Ghiką na czele. Dymisya została przyjętą Również prefekt policyi podziękował za służbę.

Zaś pan jeneralny konsul Północno-niemieckiego Związku rozkazał na drugi dzień zrana zwinąć flagę swego poselstwa, i zamknął urząd konsularny.

Sprawy krajowe.

Wyciąg z protokołów 42 i 43 posiedzenia z r. 1870 i 1—6 posiedzenia Rady szkolnej krajowej z r. 1871. (Ciąg dalszy.)

Art. 16.

Poborem opłat szkolnych i przelewaniem ich do miejscowego funduszu szkolnego zajmuje się zwierzchność gminna

Zaległości w opłatach szkolnych ściągają się w taki sam sposób, jak inne należytości gminne. Oprócz powyższej opłaty nie wolno żądać innej pod jakimkolwiek pozorem.

Art. 17.

Rada szkolna miejscowa zarządza miejscowym funduszem szkolnym, przyjmuje wszystkie dochody, czuwa nad ich regularnem wpływaniem, wypłaca należytości, jeżeli jest do tego upoważnioną (art. 20.) i układa coroczny preliminarz.

Kasowooć i rachunki załatwia kasa gminna, gdy ją do tego wezwie rada szkolna okręgowa.

Nadzór i kontrolę nad miejscowemi funduszami szkolnemi mają rady szkolne okręgowe i krajowe. Ostatnia wyda potrzebne w tej mierze instrukcye i przepisze sposób, w jaki rady szkolne miejscowe winne niemi zarządzać.

Art. 18.

Czynności wymienione w artykule poprzednim alin. 1. lub niektóre z nich, może rada szkolna okręgowa za czas odjąć radzie szkolnej miejscowej, i albo powierzyć je czy to innej radzie szkolnej miejscowej, czy też organowi władzy publicznej, albo załatwić je bezpośrednio.

Art. 19.

Z dochodów miejscowego funduszu szkolnego należy przedewszystkiem opłacać nauczycieli. Można ich zaś użyć i na inne cele tak za przyzwoleniem rady szkolnej okręgowej, jak niemniej wówczas, gdy na to były przeznaczone, albo jest nadwyżka w dochodach.

Art. 20.

Dochody funduszu szkolnego miejscowego na płace nauczycielskie, należy w terminach przepisanych odsełać do kasy funduszu szkolnego okręgowego, albo do innej, którą wskaże rada szkolna okręgowa. Wyjątkowo może taż rada upoważnić radę szkolną miejscową do wypłacania nauczycielowi należytości wprost z miejscowego funduszu szkolnego, a wtedy nie odsyła się dochodów tegoż do kas zamiejscowych.

Art. 21.

Wszelkie wydatki na stawianie lub najem, na utrzymywanie, wewnętrzne urządzenie, opalenie, oświetlanie i obsługę budynków szkolnych, dalej na stawianie i utrzymywanie albo najem pomieszkania dla nauczycieli, jeżeli im przysługuje prawo do tego, a w końcu na zakupno lub dostarczenie gruntu pod budynki i pola na szkółkę owocową i pasiekę a niemniej miejsca na ćwiczenia gimnastyczne, ponoszą w całości dotyczące gminy, jeżeli inne korporacye osoby prywatne lub skarb publiczny nie są do tego obowiązane na podstawie wyraźnych zapisów, albo gdy nie ma osobnych na to funduszów.

Dochody miejscowego funduszu szkolnego można obracać na te wydatki pod zastrzeżeniem jedynie zawartem w art. 19.

Zasiłki udzielane na nie gminom z funduszów szkolnych w wypadkach wyjątkowych należy uważać jako zaliczki, które po upływie pewnego czasu mają być zwrócone albo na raz albo ratami.

Rady szkolne okręgowe będą wpływać na gminy, aby starały się zebrać na takie wydatki osobne fundusze, z których utworzy się odrębny dział miejscowego funduszu szkolnego. (C. d. n.)

Kronika.

Lwów d. 31. marca. Nieludzkie obchodzenie się dorożkarzy, brykarzy i furmanów z końmi nieraz już było powodem podnoszenia w tej sprawie głosu przez dzienniki lwowskie. Do zapobieżenia złemu nie użyto jednak dotąd żadnych praktycznych środków. Nieludzkość obchodzenia się ze zwierzętami przybiera też coraz to większe rozmiary. Przedwczoraj byłem świadkiem, jak do ogromnego wozu przeładowanego gnojem, zaprzągnięto jednego konia. Koń nie mógł ruszyć się z miejsca, a z dwóch stron stali furmani i nielitościwie okładali go biczyskami. Wczoraj widziałem jak przy jednej z furmanek koń z umęczenia upadł. Władze powinne czuwać, by takie okrucieństwa nie powtarzały się

— Słyszeliśmy jakoby we Lwowie miało się zawiązać stowarzyszenie panien, celem wspólnego kształcenia się dalszego. W klubie tym mają się odbywać odczyty i toczyć rozprawy, tyczące się literatury, sztuki i nauk potrzebnych dla kobiet.

— „Russka Rada", nie wskórawszy nic u ministerstwa, podała teraz petycyę do Rady Państwa, oddając siebie i cały „narod russkij" w opiekę wilczego stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Prawda i to, że wilk capa nie połknie, bo śmierdzi.

— Jak już wczoraj donosiliśmy, ma się dziś po południu o godzinie $3^1/_2$ odbyć pogrzeb zmarłego dn. 28. marca b r. majora wojsk polskich Leona Biedkowskiego.

Biedkowski, uczeń szkoły podchorążych, był potem pierwszym instruktorem piechoty. Z powodu żołnierskich przymiotów swoich był on oblubieńcem Wielk. księcia Konstantego. W r. 1831 brał udział w powstaniu, a po upadku tegoż emigrował z Królestwa.

W r. 1848, będąc dowódzcą legii akademickiej lwowskiej, odznaczał się największą gorliwością w ćwiczeniu młodzieży w robieniu bronią. Mało też ludzi doznawało tak powszechnej miłości i poważania u młodzieży zwłaszcza, jak on.

Cześć jego pamięci! Spokój duszy jego!

Kondukt wychodzi z kamienicy gdzie jest Rotlendera cukiernia.

— **Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej**. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. $6^1/_2$ członków Rady obecnych 90

Sekretarz magistratu Liedl odczytuje protokół z posiedzenia d. 22go marca odbytego. Dr. Milleret zwraca uwagę członków Rady że poprzednia Rada uchwaliła, by nie umieszczać na tablicach przedmieść numera części i wnosi przyjęcie tego dodatku do protokołu. Nad tem zawiązuje się długa dyskusya, której ostatecznym rezultatem jest: odrzucenie dodatku dr. Millereta. Poczem sekretarz Liedl odczytuje protokół z posiedzenia Rady na dniu 27go marca. Protokół przyjęty.

Rad. Dąbrowski interpeluje Wydział o studnię na Chorążczyznie, której dotąd nienaprawiono, chociaż od jesieni jest już popsutą. Następnie o szluzę na pałczyńskim stawie, którą wspierają tylko 4calowe dyle. Interpelant wskazuje na niebezpieczeństwo grożące z tak słabego podpierania szluzy. P. Szemelowski odpowiada, że pierwsza z tych spraw została odesłaną do sekcyi II. w drugą zaś sam będzie starał się wglądnąć i zapobiedz.

Dr. Milleret stawia wniosek naglący: Świetna Rada uchwali wystosować zapytanie do towarzystwa technicznego o podanie najstosowniejszego sposobu dezinfekcyi kloak, kanalizacyi i pokrycia Pełtwy w mieście. Rad. Wild powiada że ma w posiadaniu plan kanalizacyi Paryża, przez jednego z polskich inżynierów wypracowany, który w tym razie mógłby znaleść pożyteczne zastosowanie. Wniosek zostaje odesłany do komisyi.

Rad Sobieski stawia wniosek tyczący się zreorganizowania szkoły przemysłowej we Lwowie. Wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

Następnie przychodzi wniosek sekcyi II. o wydzielenie dwóch realności (pod jakiemi liczbami niepamiętam) ze stanu czynnego gminy i ustanowienia z nich nowego korpusu tabularnego. Wniosek przyjęty.

Rad. Mączyński stawia wniosek aby Towarzystwu ochronek dla małych dzieci wyasygnować 3000 złr. i złożyć takowe na ręce dr. Tarnawieckiego. Wniosek przyjęty.

Na porządku dziennym.

1) Podanie zboru ewangelickiego o bezpłatne odstąpienie dwóch części kwadratowych na cmentarzu łyczakowskim pod grobowiec dla superintendenta ś. p Teodora Haase i zwrot zapłaconych od konduktu taks Dr. Grott imieniem sekcyi IV. wnosi aby udzielić gminie dwa sążnie ziemi, odmówić zaś zwrotu zapłaconych już taks. Rad Gubrynowicz zapytuje na jakiej podstawie mają być te dwa sążnie ziemi udzielone bezpłatnie pod grobowiec p. Haasego? Rad. Dobrzański wskazuje na rolę polityczną, nieprzyjaźną wszelkiej polskości, jaką nieboszczyk za życia odgrywał, na dążności jego germanizacyjne i wnosi nieprzyjęcie wniosku sekcyi. Przeciw temu przemawiają radni Zucker, Dąbrowski i Sobieski. Referent na zarzuty rad. Dobrzanskiego, odpowiada, że ś. p. Haase żył i umarł obywatelem honorowym miasta Lwowa. Obywatelstwo to do śmierci odjętem mu nie zostało. Ś. p Haase więc może jako taki aspirować na wszystkie prawa przynależne każdemu obywatelowi miasta. Zresztą Rada nie robi tego dla ś. p. Haasego, ale dla gminy ewangelickiej. Wniosek sekcyi IV. zostaje w zupełności przyjęty.

2. Rad. Dąbrowski im sekcyi II. przedstawia wniosek wyboru komisyi dla rewizyi kontraktu z Towarzystwem oświetlenia gazowego, złożony z 3 prawników i 3 znawców. Do składu komisyi proponuje z prawników pp. Skwarczyńskiego, Wolskiego i Kohna, z rzeczoznawców pp. Maszkowskiego, Chlebowskiego i Szumana. Rad. Dobrzański wychwala znawstwo i wysoką specjalność w tym fachu p. dr. Hofmana jun. (dr. Hofman się rumieni) i proponuje, aby zamiast dr. Kohna został przyjęty do komisyi dr. Hofman. Wniosek sekcyi i proponowany skład komisyi zostaje przez zgromadzenie przyjęty. Jako 7my członek komisyi przyjęty zostaje dr. Hofman.

3. Rad. dr. Małecki, im sekc. V. stawia wniosek: Świetna Rada raczy przyzwolić aby komisya wydawnictwa tak zw. aktów bernardyńskich miała przystęp do archiwum miejskiego. Wniosek zostaje przyjęty wraz z dodatkiem dr. Riegera: iż Rada miejska wyraża życzenie, aby po wydrukowaniu tych aktów udzielono jej dwa egzemplarze tego dzieła.

4. Na wniosek rad. Zborowskiego zostają pp. Józef Kunz (pens. c. k. urzędnik), i Paweł Depner (strażnik polic.) przyjęci do gminy za opłatą taksy wstępnej 10 złr. 50 cnt

5. Na wniosek rad Piątkowskiego otrzymuje dr. Oskar Fabian, zastępca nauczyciela przy wyższej szkole realnej przyrzeczenie przyjęcia do gminy; na wniosek r. Czerkawskiego z uwolnieniem od opłaty taksy.

6. Rad. Sobieski im. sekc. V. stawia wniosek, aby nie pobierać żadnych taks służbowych od nauczycieli miejskich szkół ludowych, prowizorycznie obieranych. Wniosek przyjęty.

7. Na wniosek tego samego referenta uchwala Rada miejska, aby p. Filipowi Boreckiemu, pomocnikowi nauczycielskiemu, przy szkole św. Marcina, wyasygnować za czas służby remuneracyę po 15 złr. miesięcznie

8. Na porządku dziennym stoi jeszcze: Obsadzenie trzech posad pomocników nauczycielskich przy miejsk. szkoł. ludowych św. Anny, Maryi Magdaleny i św. Marcina. P. Szemelowski oświadcza, że ponieważ to jest sprawa osobista, tedy na podstawie przysługującego mu według statutów prawa, otwiera w tej kwestyi posiedzenie tajne. Wzywa zarazem publiczność i dziennikarzy, aby opuścili galerye i salę.

— **Pożary**. Dnia 7. marca zgorzała w Lubience w powiecie tarnowskim, stodoła ze zbożem. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Szkoda (niezabezp.) wynosi 1485 zł. Dnia 13 marca zgorzały w Mysłachowicach w powiecie chrzanowskim, 3 zagrody włościańskie. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 2400 zł. Dnia 14 marca zgorzały w Czerniowie w powiecie rohatyńskim dwie zagrdy włościańskie. Przyczyna pożaru niewiadoma. Dnia 14 marca zgorzało w Niżniowie górnym powiecie doliniańskim siedm zagród włościańskich. Przyczyna pożaru była nieostrożność. Szkoda wynosi 6000 zł. Dnia 15 marca zgorzała w Rączynie w pow. jarosławskim, zagroda włościańska. Przyczy na pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezp.) wynosi 300 złr. Dnia 15 marca zgorzała w Chłopiatynie w powiecie sokalskim, zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma Dnia 15 marca zgorzały w Szczurowej w powiecie brzeskim, dwie zagrody włościańskie. Przyczyna pożaru niewikdoma. Szkoda (niezabezp.) wynosi 405 zł. Dnia 16 marca zgorzał w Dołędze, w powiecie brzeskim dom jeden. Dnia 16 marca zgorzała w Bartkowcach zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 100 zł

— **Dziennik Poznański** dowiaduje się o przyczynie śmierci córki p. J. J. Kraszewskiego, wracającej po śmierci męża z Syberyi, dokąd mu dobrowolnie towarzyszyła. Przed stacyą Czeboksary w gubernii Kazańskiej, przestraszyła się gwałtownem przechyleniem sani, krzyknęła, i pękło jej serce. Troje jej drobnych dzieci jest już w kraju.

— **Siódma żona**. W Mobile pojął zeszłego tygodnia mężczyzna jeden siódmą już żonę, która jest Meksykanką Każda z sześciu zmarłych jego małżonek do innej należała narodowości; pierwsza była Niemką, druga Francuzką, trzecia Angielką, czwarta Holenderką, piąta Irlandką a szósta Amerykanką. Człowiek ten, gdyby się był oddawał studyom porównawczym kobiet rozmaitych narodowości, miałby był zapewne sposobność poczynienia w tej mierze odkryć epokę stanowiących.

— **Ryszard Wagner**, słynny muzyk niemiecki, kompozytor „Tannhäusera", „latającego Hollendra", „Meistersingerów", ukończył właśnie „marsz cesarski" na uświetnienie nowo powstałego cesarstwa niemieckiego. Łatwo być może, że marsz Wagnera przeżyje cesarstwo niemieckie!

— **Nr. 9. „Chaty"** z 30. b m. zawiera: Św. Zita (p. A. D.). — Wróbel i papuga (wiersz Józefa z Bochni). — Ptasie gniazdo (p. X. M. S.) — Struś (z ryciną, p. Józefa z Bochni). — Różności. — Myszy polne.

— **Nr. 4. „Nowin"** zawiera: Co słychać we Francyi? — O Rzymie i Ojcu św. — Najnowsze wiadomości. — Rady gospodarskie.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża. Nowo wybrana komuna paryska odbywa już swe posiedzenia, jednakże przy drzwiach zamkniętych.

Journal de Debats dowiaduje się, że na pierwszem posiedzeniu nie zdołano porozumieć się w kwestyach najważniejszych i opuszczono z niczem salę obrad.

Komuna oświadczyła, że komitet centralny i gwardya narodowa dobrze zasłużyły się około rzeczypospolitej (! ?) Ustępujący z pola popisów komitet centralny będzie sprawował urząd pod nazwą „podkomitetu" i jemu to ma być poruczone baczenie na bataliony, na których cięży podejrzenie iż niepodzielają zasad komunistycznych nowego rządu.

Jen. Chansego uwolniono pod warunkiem, że do pół roku nie przyjmie żadnej komendy naczelnej.

Zresztą niedoszło nas dzisiaj nic więcej godnego uwagi z Paryża.

W Wersalu zwolennicy monarchicznych rządów odbyli dnia 28. b. m. naradę, na której uchwalono, aby zjednoczonemi działać siłami nad przywróceniem rządu monarchicznego we Francyi. Obóz ten coraz liczniejszych zjednywa sobie zwolenników w Zgromadzeniu narodowem.

Do Wersalu ciągle świeże przybywają wojska i ochotnicze oddziały. Rząd zamierza w przeciągu dni 10 uderzyć na Paryż.

Z Wersalu telegrafują, że nieprzybył tam jeszcze ks. Aumale.

Delescluze zażądał dymisyi a to z przyczyny, że członkowie komuny nie mogą zasiadać w Zgromadzeniu narodowem. Z tej samej przyczyny podał się także do dymisyi Tirard.

W Marsylii panuje spokój. Z prefektury zdjęto już czerwoną chorągiew, a prezydenta komisyi rewolucyjnej uwięziono.

Z Berlina telegrafują do *Bohemii*, odbierającej wiadomości z źródła nader dobrze poinformowanego, że w razie gdyby rząd Thiersa upadł, nastąpiłoby z pewnością zajęcie Paryża przez Niemców i ustanowienie rządu, któryby potrafił się utrzymać w obec rewolucyjnych żywiołów.

Zgromadzeniu narodowemu przedłożono d. 29. bm. do uchwały następujący wniosek: Zgromadzenie narodowe jest za tem, aby zaprowadzić w jak najkrótszym czasie, jak najdalej posuniętą decentralizacyę administracyjną z zachowaniem atoli jednolitości Francyi.

Na posiedzeniu tem Thiers oświadczył, iż z przyczyny wypadków w stolicy, wstrzymanem zostało wycofywanie wojsk niemieckich. Wojska niemieckie zostały na pewnych punktach wzmocnione, lecz zarazem wzmocniono tam w myśl ugody siły zbrojne francuskie. Thiers oświadcza, iż rewolucyę paryską winić potrzeba za to, że Niemcy do tej chwili nie opuścili fortyfikacyi paryskich. Zawiadamia dalej Izbę, że wszelkie zajścia nieprzyjacielskie, poczytywane będą jako pochodzące od powstańców, i że powrót jeńców francuskich do domu rozpoczął się na nowo.

Nie oznaczono wcale, kiedy się odbędzie drugie posiedzenie konferencyi pokojowej w Brukseli.

Z Berlina donoszą o obradach nad projektem adresowym do cesarza. Wypracowano dwa projekta: jeden Reichspergera, drugi Beningena. Przyjęto projekt tego ostatniego 243 głosami przeciw 63. Polscy posłowie nie brali udziału w naradach nad tym adresem i wstrzymali się od głosowania

W Bukareszcie doszło wzburzenie do najwyższego stopnia. Publicznie dają się słyszeć groźby i złorzeczenia skierowane przeciw panującemu księciu. Silne patrole przebiegają miasto, rozpędzając gromadzące się tłumy. Pałac książęcy obsadzono wojskiem i działami przy których stoją artylerzyści z zapalonemi luntami.

Jeneralny konzul niemiecki otrzymał listy, grożące zburzeniem domu, zajmowanego przez niego. Wyznaczono mu do obrony straż bezpieczeństwa.

Stokholm 30. marca. Królowa szwedzka umarła.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 30. marca 1871.

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 114 00 Akcye kredyt. węg. 92 00. Anglo-austr. 248.00 Akcye Karola Ludw. 252 50. Kolej siedmiogrodzka 167.50. Kolej południowa 180.10. Kolej Alf. 172.50. Kolej państwowa 392.50 Kolej lwowsko-czerniowiecka 180.25 Napoleondor —.—. Kolej wsch. 158.00. Kolej północna 215.00 Kolej Rudolfa 161.00. Kolej węg. wschodnia 86.50. Galicyjskie obligacye indemnizacyine 74.50. Losy z 1864 roku 123.00. Usposobienie spokojne.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m 37 rano.
" " 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa " " 6 m. 42 rano
" " 8 " 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 " 20 " w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 " 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)
Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
" " " o " 12 " 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o " 6 " 53 wiecz.
" " " " " o " 2 " 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 30 marca.	płacą		żądają	
	zł	wal		a.
I. Akcye za sztukę				
Kolei gal. Karola Ludwika	254	00	255	00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	179	50	181	00
Banku hip. g. z wpł. 50%	117	00	119	00
" krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80	50	81	90
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72	25	72	75
Banku hipot. galic. 6%	87	65	88	10
Galic. zakładu kred. włościańskiego	87	50	88	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	50	75	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	100	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	83
Dukat cesarski	5	80	5	85
Napoleondor	09	88	09	96
Półimperyał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
" papierowy "	1	62	1	63
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	25	123	50
Wiedeń dnia 22. marca.				
Papiery państw. austr.				
5% renta austr. w. a.	58	15	58	25
" " " srebrem	68	10	68	30
pożyczka ost. z r. 1839	276	05	277	50

	płacą		żądają	
	zł.	wal.		a.
Pożyczka loter. z r. 1854	89	50	90	00
" " " 1860	95	25	95	50
" " " 1864	123	50	123	75
" podatk. " 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	121	50	122	00
Oblig. indemniz galic	74	25	74	75
" " bukow.	72	25	72	75
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackie	246	75	247	00
Centralny bank	58	00	60	00
Kredytowy zakład	265	50	265	75
Franko-Austryackie	114	00	114	50
Galicyjskie dla handlu i przem	100	00	101	50
Generalbank	87	50	88	00
Hipoteczny bank galicyjski	111	00	111	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austryacki	726	00	727	00
Vereinsbank	109	00	109	50
Akcye przemysłowe.				
Budownicz Towarz. austr.	81	40	81	60
Borysł Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell	31	00	32	00
Akcye kolejowe.				
Alföldzka	172	25	172	50
Karola Ludwika	254	75	255	00
Północna Ferdynanda	2150	00	2155	00
Franciszka Józefa	195	00	195	50

	płacą		żądają	
	zł.	wal.		a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	180	75	181	25
Rudolfa	161	50	162	00
Siedmiogrodzka	167	00	168	00
Staatsbahn	402	00	403	00
Południowa	180	20	180	50
Tramway wied	206	50	207	00
Łupkowska	158	00	158	50
Węgierska północna	158	75	159	00
" wschodnia	84	75	85	00
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	87	50	88	25
Bank włościański galicyjski	87	75	88	25
Tow kred ziem. gal 4%	71	50	72	50
" " " " 5%	80	25	80	75
Bank nar austr. 5% m k	97	10	97	30
Bank nar austr 5% w a	94	50	95	00
Bodencredit w srebrze 5%	106	25	106	50
Bodencredit w. a 5%	87	00	87	25
Kol. obl. z pier. 5% (wol od p d., prc. srebr)				
Alföldzka kolej	88	90	89	20
Ferdynanda północna	104	00	104	25
Karola Ludwika dawn	103	50	104	00
" " z r 1867	99	00	100	00
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	91	25	91	75
" " " z III em	83	00	83	25
Rudolfa	89	50	90	00

	płacą		żądają	
	zł.	wal.		a.
Siedmiogrodzkiej	89	75	90	00
Południowej kolei	000	00	000	00
Państwowej kolei	135	50	135	75
(10% podat. prc. srebr.)				
Czeska zachodnia	92	50	93	00
Elżbiety nowa	101	75	102	25
(10% podat., prct. w. a.)				
Elżbiety dawne	92	30	92	60
Ferdynanda północn. m. k.	90	75	91	25
" " w. a	87	00	88	00
Papiery loteryjne.				
Losy zakładu kredytowego	163	75	164	25
" Rudolfa	14	50	15	00
" Stanisławowskie	23	00	25	00
" Keglevich	14	00	16	00
" hr Palfy	25	00	29	00
" ks. Salm	38	00	40	00
" hr. St. Genoi	27	00	31	00
" ks. Windischgrätz	19	00	20	00
" hr. Waldstein	18	00	20	00
" ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne).				
Hamburg 100 mark. b.	92	10	92	50
Paryż 100 frank.	00	00	00	00
Londyn 10 ft szterl.	125	00	125	10
Frankfurt 100 zł. oł. w p. N.	104	20	104	30

Bank Krajowy Galicyjski.

Pierwsze zwyczajne walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów

odbędzie się

w Poniedziałek dnia 1. maja 1871 o godzinie 10 przed południem w lokalnościach Banku.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie.
2. Przedłożenie Bilansu od rozpoczęcia czynności Banku do 31. grudnia 1870.
3. Postanowienia względem użycia czystego zysku.
4. Wybór Wydziału rewizyjnego dla sprawdzenia Bilansu.
5. Zmiana Statutów, względnie rozszerzenie zakresu działania.

Uprasza się PP. Akcyonaryuszów życzących brać udział w Zgromadzeniu, ażeby w myśl §. 25 Statutu *) złożyli akcye swoje czyli kwity interymalne z kuponami najpóźniej do 10. kwietnia r. b. w kasie Zakładu we Lwowie; w c. k. uprz. austr. Banku związkowym (Vereinsbank) we Wiedniu, nakoniec u PP. Blau & Epstein w Krakowie.

Lwów dnia 18. marca 1871.

Rada zawiadowcza.

*) Posiadanie 25 akcyj a względnie kwitów interymalnych nadaje prawo jednego głosu na Zgromadzeniu walnem. Nieobecnych członków zastępywać mogą pełnomocnicy pisemnie do tego umocowani, którzy jednak muszą być Akcyonaryuszami do głosowania uprawnionemi.

Pupile, kurandy i osoby moralne, mogą być przez zastępców prawem lub statutami ustanowionych, chociażby ci zastępcy nie byli Akcyonaryuszami reprezentowani.

W celu wykonania prawa głosowania, złożone być mają akcye względnie kwity interymalne razem z kuponami najdalej 20 dni przed zebraniem się Zgromadzenia walnego w kasie Towarzystwa we Lwowie lub w innych miejscach przez Radę zawiadowczą wyznaczonych. 170 3—2

Wydawca, Ks. Otton Hołyński. W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.